

Europa więźniem czy zakładnikiem

7 października 2022

W czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej wszystkie informacje i opinie na jej temat mogą zawierać treści korzystne dla Ukrainy lub Rosji, których nie da się obiektywnie zweryfikować z powodu masowego produkowania propagandowych i fałszywych informacji wojennych przez obie strony konfliktu i ich sojuszników. Portal „Wolne Media” stara się w tych trudnych dla niezależnych mediów czasach zachować wolność słowa, zdrowy rozsądek i obiektywizm.

Od tłumaczki

Zżymam się, kiedy Polakom powtarzają – budźcie się ludzie. Zwłaszcza, kiedy ów slogan powtarzają bezmyślnie eurozaczadzeni lub amerykańofile. Budzenie powinno być adresowane za wielką wodę. Stopień odzwyczajania ludzi od samodzielnego wnioskowania gruntowany tam medialnie przez dekady uświadamiają sobie nieliczni. Dopiero oni znając historię Europy, mając kontakt z jej mieszkańcami, dostrzegają inną mentalność i rozumieją sedno spreparowanej rzeczywistości. Ich oceny i pojmowanie realiów są akceptowane przez większość Europejczyków – Polaków, Niemców, Rosjan i, niestety, mniejszość Amerykanów. Wszelki głos rozsądku mniejszości warto rozpowszechniać. Zalicza się do nich Scott Ritter, którego słowa przytaczam poniżej...



Komentarz Scotta Rittera

Bieżące sprawy można byłoby roztrząsać bez końca. Najważniejszym jest dokonany na dniach przełom na Ukrainie.

Wspomagana przez NATO Ukraina przetrwała dłużej niż kalkulowali najśmielej zawodowi wojskowi. Istnieją dokumenty potwierdzające, że Ukraina dysponowała siłą 300 000 ludzi na początku konfliktu. Biorąc pod uwagę 1000-kilometrową linię frontu, daje to 300 ludzi na kilometr. Po stronie rosyjskiej było 200 000 ludzi. Żadna ze stron nie miała decydującej przewagi. Rosjanie dokonywali wyboru odcinków gdzie według ich oceny konsolidacja potencjału miała znaczenie dla przesuwania granicy obszaru kontrolowanego. Ukraińskiej stronie zależało na wpływach i kontroli terenów miejskich jak Chersoń, by stworzyć wrażenie niekwestionowanego zwycięstwa Ukrainy i klęski Rosji. Wywołanie wrażenia nieudolności Rosjan w realizacji zamierzonego celu, służyło wzbudzaniu niepokoju w Rosji.

Zachód chętnie pokazywał „uciekinierów z Rosji” porzucających kraj dla uniknięcia mobilizacji. Uciekający, to przeciwnicy Putina. Umykają przed życiem w Rosji jaką ona jest, albo jako jej wrogowie, a przebrani w opozycyjne szatki robią to dla spotęgowania niechęci wobec Rosji. Chętnie nagłaśniane są także przez Zachód niepowodzenia Rosjan w kręgach dowódczych, na polu walki dla ukazania niekompetencji, braku zdolności bojowej. Ten wizerunek podsycy Wołodimir Zełenski sprzyjając tworzeniu klimatu moskiewskiego majdanu, by usunąć Władimira Putina ze stanowiska. Głębokie przekonanie, że jego następca mógłby być bardziej umiarkowany jest niczym nieuzasadnione. Nazywani w mediach rosyjskimi ekspertami, nie są ani rosyjskimi, ani ekspertami. Są grupą działaczy, którzy wynurzyli się z odmetów polityki po zakończeniu zimnej wojny. Ich działalność przyniosła w ostatniej dekadzie XX w. upadek Rosji. Realizatorzy „otwartości” kwestionują dziś Putina, bo on zakwestionował ich wiarygodność. To oni podkreślają brak demokracji w Rosji przypisując prezydentowi dyktatorskie rządy budzące niezadowolenie.

Wybory w Stanach Zjednoczonych nazywane wyścigiem toczą się między dwoma, czasem trzema kandydatami. Ostatecznie,

wygrywający odnosi sukces różnicą 1% oddanych głosów ogółu biorących udział w wyborach (40-60%). Wynika stąd znacznie słabszy mandat sprawowania władzy w imieniu wszystkich obywateli, gdyż znaczna część nie udzieliła mu poparcia.

Jeśli Putin uzyskał 80% poparcia, to trzeba tu rozumieć czynnik patriotyczny, który oznacza głosowanie nie tyle na osobę, co na interes narodowy – patriotyczny spajający ludność. Realnym poparciem dla Putina mógłby być wynik 60%-65%. Czyli ze 144 milionów Rosjan, około 30 milionów nie lubi go. Większość z nich zamieszkuje duże miasta jak Moskwa, Petersburg. Ich demonstracja licząca 1-2 tysiące uczestników przeciwnych udziałowi w wojnie nie robi wrażenia. Uczestnicy chętnie dają się aresztować w aurze opozycyjności, co jest filmowane po to, by można było wielokrotnie pokazywać jako dowód despotyzmu. Są oni kategorią ludzi niechętną służbie wojskowej, więc wcale nie uciekają przed mobilizacją. Mają wstręt do rosyjskiego nacjonalizmu, patriotyzmu, za to głęboko wierzą w zachodni konsumpcjonizm, którym nasiąkali przez ostatnie dziesięciolecie powtarzając obowiązkowe credo liberalnej demokracji. Chętnie sprzedadzą się pośrednio, czy bezpośrednio interesowi zachodniemu. To ludzie nie podzielający rosyjskiego patriotyzmu u Putina. Gdyby nawet w liczbie 200 000 wyjechali z Rosji, to stanowią 1,5% przeciwników. Owszem są zjawiskiem, ale nie przesądzającym o końcu świata. Zachód i Ukraina ubarwiają ten obraz na wszelkie sposoby, by uzasadnić rozwiązanie militarne. Jeśli nie dojdzie do majdanu, to zostanie rozstrzygnięcie wojną.

Przebiegające wzmocnienie linii frontu nie jest jedynym celem. Ukraińskie dowództwo bierze pod uwagę północną linię frontu skąd może wyruszyć ofensywa w kierunku Kijowa, a obrona została wycofana lub zredukowana z Mikołajewa, Odessy, Chersonia. Brakuje ludzi, którzy zastąpiliby przerzedzone szeregi. Liczą się również z natarciem jednostek krymskich, które mogą z Krymu dotrzeć do Odessy. Powstała wielka niewiadoma.

Ktokolwiek miałby zastąpić Putina, nie będzie liberalnym czy lewicowym demokratą. Należałoby spodziewać się prawicowego przywódcy, który ogłosi powszechną mobilizację, a taki nie ograniczy się rozgromieniem Ukrainy, ale też NATO. Bardzo niebezpieczny scenariusz. Ktokolwiek zastąpiłby Putina nie będzie osobą godzącą się na poddanie. Tok rozumowania Ukrainy nie ma szans realizacji. Rozstrzygnięcie miało nastąpić niebawem z udziałem 15 000 ludzi przeszkolonych latem przez Brytyjczyków, wyposażonych w niezbędny, świetnej jakości sprzęt.

Koniec ciepłego sezonu, problemy z ograniczoną ilością paliwa, brak ciepłej odzieży przy hasle „idziemy na Moskwę” powinien przywołać historyczną refleksję (doświadczenia Francuzów i Niemców przyp. tłum.). Rzucenie wszystkich sił na front dla odniesienia politycznego zwycięstwa jest wielką niewiadomą. Brak pomysłu w razie fiaska wskazuje na nieliczenie się z potężnymi stratami w ludziach. Rosja tymczasem nie wytoczyła całego arsenału do gry. Można przypuszczać, że działają według jakiegoś planu. Niewątpliwie, zakłada on szybkie rozgromienie armii ukraińskiej.

Przypomina się chińskie zalecenie. Jeśli nie masz ze sobą butli z tlenem, by wspiąć się na szczyt Mount Everestu, zrezygnuj, bo umrzesz. Wydaje się, że Ukraińcy obrali pokonanie szczytu bez należytego zabezpieczenia, więc będą ginąć, bo nie podołają trudom narzuczonego celu.

W tle administracja Joe Bidena toczy brutalną wojnę gospodarczą z Europą. Kraje europejskie nie utożsamiają się już z rolą partnerów Ameryki, ale jej więźniów pod dozorem NATO. Ludzie od jakiegoś czasu są tego świadomi i postrzegają NATO jako instytucję nadzoru. Niemcy starały się dość długo zabiegać o gazociąg argumentując zasadniczą dla gospodarki narodowej funkcją rosyjskiego gazu. Widzimy, że odmienne stanowisko Ameryki doprowadziło do katastrofy. Angela Merkel dużo bardziej zdecydowanie od kanclerza Olafa Scholza starała się doprowadzić do finalizacji przedsięwzięcia, przez co była

dotkliwie upokarzana przez Biały Dom. Kiedy mieszkańcy wyszli na ulice domagając się włączenia dostaw gazu – stało się.

Można byłoby skazać członków aktualnej administracji w procesie poszlakowym na podstawie dużo poważniejszych oskarżeń niż wielu osadzonych odbywających aktualnie kary więzienia. Są nimi: zamiar dokonania czynu ogłoszony 7 lub 8 lutego br., motyw wypowiedziany przez sekretarza Blinkena jako „świetna okazja do skończenia z tym, bo dysponujemy środkami”- oznaczający szczególnie rodzaj ćwiczeń podwodnych do realizacji misji, która właśnie nastąpiła.

Europejczycy budzą się widząc, że ich elity są w zasadzie zakładnikami amerykańskiej polityki. Zgromadzone ogromne fortuny trwają wspierane przez USA. Przekonany jestem, że wszystkie one zostaną zmiecione rewolucyjną zmianą w Europie. Proces budzenia powinien zacząć się w Ameryce powstrzymując pomysły w rodzaju konserwatysty Marco Rubio, sugerującego, by Joe Biden dokonał z tureckim gazociągiem rozwiązania takiego jak z Nord Stream 1 i Nord Stream 2. Oto pełnia arogancji rzekomo wykształconych ludzi piastujących wysokie stanowiska, których słowa wyprzedzają myślenie. Bardzo powoli dociera do ludzi bezwzględna destrukcja będąca ich końcem.

Autorstwo: Scott Ritter

Wstęp i tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne i wideo: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net